

Oceny i omówienia

ANGIELSKO-NIEMIECKI POJEDYNEK DYPLMATYCZNY W HISPANII

w świetle pamiętników ambasadora angielskiego.

Któż z nas podczas wojny, zwłaszcza w pierwszym jej okresie, nie zadawał sobie z niepokojem pytania, czy Hiszpania nie ruszy do walki po stronie Niemiec, czy Franco nie pójdzie śladami Mussoliniego, szukając łatwych sukcesów u boku Hitlera? Hiszpania zarówno z uwagi na swe położenie geograficzne jak i ze względu na swe bogactwa naturalne przedstawiała w śmiertelnych zmaganiach z Niemcami czynnik niezmiernie doniosły, szczególnie od załamania Francji w czerwcu 1940. Stanowisko rządu hiszpańskiego było dla przebiegu i wyniku wojny kwestią, rzecz jasna, nie rozstrzygającą, ale przecież wielkiego znaczenia. Zajmowały się nią żywo rządy państw walczących. Anglia w ciężkich chwilach oszalałamiających zwycięstw niemieckich w maju 1940 r. oddała zastępstwo swych interesów w Madrycie jednemu z wybitniejszych swoich polityków, Hoare'owi. Sir Samuel Hoare, dziś lord Templewood, miał już za sobą długą i świetną karierę polityczną. Piastował teki lotnictwa, Indii, spraw zagranicznych, marynarki, spraw wewnętrznych wreszcie i dopiero na kilkanaście dni przed nominacją do Madrytu opuścił ławę rządową i stanowisko członka ściślejszego gabinetu wojennego. Objęcie ambasady madryckiej przez polityka o takiej pozycji osobistej było świadectwem, jaką wagę rząd angielski przykładał do jego misji.

Sam Hoare misję swoją w Hiszpanii uważa za jeden z najdonioślejszych okresów własnej pracy politycznej i wkrótce po zakończeniu wojny część wrażeń i doświadczeń opublikował w książce pod wiele zapowiadającym tytułem „Ambasador w misji specjalnej“.¹⁾

Głównym partnerem nowego ambasadora Wielkiej Brytanii nie był generał Franco, nie był rząd hiszpański, nie było kierownictwo Falangi — była nim ambasada niemiecka. Rozegra się tu pojedynek dyplomatyczny angielsko-niemiecki. W pierwszych okresach wojny, tak jak na wszystkich terenach wojskowych i politycznych, Niemcy będą stroną atakującą, Anglicy zaś broniącą się. Później dopiero sytuacja ulegnie stopniowej zmianie i sir Samuel Hoare z nieklamany zadowoleniem ruszy do kontrataku.

Początkowo partner niemiecki trzymał najważniejsze atuty w swym ręku. Był to najpierw czynnik psychologiczny, wynikający z tego, że zarówno sam caudillo jak i jego otoczenie przez długi czas ślepo wierzyło w zwycięstwo Niemiec i zwycięstwa tego gorąco pragnęło. Łączył się z tym ściśle lęk przed Niemcami i ich możliwym wkroczeniem do Hiszpanii ze wszystkimi tego następstwami. A dalej czynnik realny — rzecz nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa. Oto podczas spotkania z Hitlerem w Hendaye w Pirenejach w 1940 roku Franco oddał Niemcom całkowitą kontrolę nad policją, prasą i cenzurą w Hiszpanii. Niemcy, których wpływy już poprzednio były silne, zyskali teraz możliwość rozwinięcia terroru, paraliżującego wszelką akcję przeciwko nim skierowaną.

¹⁾ Ambassadeur en mission spéciale. Traduit de l'anglais par Claude Micaud et Dominique Bagge. Paris 1948, str. 476.

Sir Samuel Hoare przybył do Madrytu 1 czerwca 1940 r. Chwila była groźna. Załamanie Francji postępowało szybko naprzód. Zbliżały się dni, kiedy Wielka Brytania będzie musiała sama stawiać czoło Niemcom, znajdującym się u szczytu potęgi. Misja jego, jak mówiono mu w Londynie, ma charakter „wojskowy a nie polityczny“. Dla Anglii bowiem było rzeczą podstawowej wagi, aby Niemcy nie owdładnęli portami atlantyckimi Półwyspu Iberyjskiego.

Przybywający do Madrytu ambasador angielski znalazł społeczeństwo hiszpańskie w stanie wielkiego podniecenia. „Była to atmosfera miasta obleżonego: brak żywności, wysokie ceny, pełno żołnierzy i policjantów na rogu każdej ulicy. Było rzeczą widoczną, iż Niemcy i Włosi robili wszystko, aby wciągnąć Hiszpanię do wojny.“ 27 czerwca 1940 r. wojska niemieckie dotarły do Pirenejów. Pomiędzy żołnierzami hiszpańskimi i niemieckimi rozpoczęła się fraternizacja. Prasa zapowiadała nawet defiladę wojsk niemieckich w San Sebastian, więc już na ziemi hiszpańskiej. Według podejrzeń Hoare'a Niemcy usiłowali wytworzyć atmosferę przyjaźni, przedstawić III Rzeszę jako prawdziwą a bezinteresowną przyjaciółkę Hiszpanii, aby następnie wypowiedzieć wyraźnie swe żądania czy nakazy. W kołach rządowych hiszpańskich panowało przekonanie o nieuchronnej klęsce Anglii a zwycięstwie Niemiec. Nic dziwnego, że w tych warunkach rząd madrycki pragnął najchętniej cudzym kosztem wyciągnąć kasztany z ognia. W mowie 18 lipca 1940 r. generał Franco określił cele swej polityki zagranicznej: odzyskanie Gibraltaru i wzmocnienie wpływów hiszpańskich w Afryce.¹⁾ Pierwsze z tych dążeń godziło wyraźnie w Wielką Brytanię, drugie mierzyło także i we Włochy. A ta właśnie okoliczność wkleła niezmiernie położenie i utrudniała grę rządu generała Franco. Manifestowano głośno przyjaźń między faszystowskimi Włochami a falangistowską Hiszpanią, lecz nikomu nie tajne były plany Mussoliniego, zmierzające do opanowania całej Afryki Północnej, a więc nie tylko Tunisu i Algeru, ale także i Maroka.

Poważniejszą jeszcze trudnością, krepującą ruchy Franca, było ciężkie położenie gospodarce kraju. „Hiszpania najwięcej obawia się głodu — pisał sir Samuel do lorda Halifaxa 26 czerwca 1940 r. — i nie bez słuszności, gdyż pod każdym innym niebem to, co kraj ten przeżywa obecnie, nazywałoby się już głodem“.

Tę właśnie sytuację wyzyskiwała dyplomacja angielska. Porozumienie handlowe ze Sprzymierzonymi, które by zapewniało Hiszpanii dostawę zboża, ropy i kauczuku, a więc tego, czego jej najwięcej brakło, przyczyniało się niewątpliwie do powstrzymania rządu madryckiego od rozpoczęcia wojny u boku Niemiec, zarazem zaś przynosiło Anglikom potrzebne im surowce, jako to rudę żelaza, piryt, azbest, potaż, skóry itd. Ciekawa kampania dyplomatyczna i finansowa rozegrała się między Sprzymierzonymi a Niemcami o dostawy hiszpańskiego wolframu. Zakończyła się ona zwycięstwem Sprzymierzonych, ale późno, bo dopiero w maju 1944 r., a więc na krótko przed wyparciem Niemców z Francji i przerwaniem im bezpośrednich połączeń z Hiszpanią.

Misję swą uważał sir Samuel za ciężką i trudną, ale nie beznadziejną. W wojnie domowej zniszczona była wielka część kraju, straty w ludziach dochodziły do miliona. Stąd wniosek, że jeśli Franco chciał wystąpić zbrojnie, musiał wybrać chwilę lepiej i korzystniej niż Mussolini. Franco długo nie

¹⁾ 14 czerwca 1940 wojska hiszpańskie wkroczyły do Tangeru, umiędzynarodowionego na zasadzie statutu z 1923. 4 listopada usunięty został zarząd międzynarodowy. Rząd angielski ograniczył się wówczas do ostrego protestu dyplomatycznego, ale po zmuśnionych rokowaniach Hoare uzyskał zapewnienie utrzymania przywilejów, którymi cieszyli się dotąd w Tangerze obywatele brytyjscy. Dopiero po klęsce Niemiec Hiszpanie zmuszeni zostali do wycofania się z Tangeru.

wątpił o zwycięstwie Niemiec i życzył go sobie. Ale, zdaniem Hoare'a, bynajmniej nie pragnął, aby to było zwycięstwo druzgocące: przeciwnie, wolałby pewnego rodzaju kompromis, zwłaszcza, gdyby Hiszpania podjąć mogła mediację.

Madryt był zresztą miejscem, w którym strony walczące czy też powaśnione szukały ze sobą porozumienia. Hoare próbował, co prawda bez powodzenia, pośrednictwa między Londynem a Vichy. W końcowym okresie wojny Niemcy będą próbowali dotrzeć do ambasady brytyjskiej i wszcząć rozmowy na temat usunięcia Hitlera i zawarcia pokoju. Tutaj też w ambasadzie angielskiej rozegra się dość ciekawy epizod z dziejów włoskich zabiegów o zawieszenie broni.

Rankiem, w niedzielę 13 sierpnia 1943 r., portier ambasady zawiadomił sir Samuela, że zgłosiło się dwu panów, którzy żądają natychmiastowej rozmowy z ambasadorem i pod żadnym pozorem nie chcą się oddalić. Przez dłuższy czas Hoare wzbraniał się ich przyjąć, wreszcie ku największemu jego zdumieniu portier doręczył mu... list od posła brytyjskiego przy Watykanie Osborne'a. Osborne polecał swemu madryckiemu koledze dwu Włochów, którzy przybywają z ważną misją. W liście nie były wymienione ich nazwiska, lecz podane jedynie inicjały C. i M. Okazało się, że byli to generał Castellano i signor Montenaro, urzędnik włoskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Panowie ci oświadczyli ambasadorowi, że są w posiadaniu, z ramienia króla Wiktora Emanuela i marszałka Badoglio, pełnomocnictw do natychmiastowego zawarcia zawieszenia broni. Pierwotnie mieli oni wyjechać z Włoch natychmiast po obaleniu Mussoliniego lecz granice były tak dobrze strzeżone przez Niemców, że zdołali przybyć do Madrytu dopiero w połowie sierpnia z paszportami na inne nazwiska, rzekomo w misji do Lizbony. Aby wykazać swą dobrą wolę, podali szczegółowe informacje o wojskach niemieckich zgromadzonych na Półwyspie Apenińskim. Obaj pełnomocnicy włoscy byli zdziwieni i widocznie niezadowoleni, że sir Samuel odmówił podpisania rozejmu, a nawet dyskusowania jego warunków; doradził im natomiast, aby udali się do Lizbony, gdzie mieli znacznie lepsze warunki bezpieczeństwa i gdzie była większa możliwość zachowania tajemnicy rokowań. Zapewnił ich dalej, że spowoduje przybycie tam upoważnionego przedstawiciela władz wojskowych angielskich i amerykańskich. Tak się też stało. Rozmowy odbyły się istotnie w Lizbonie z generałem Walterem Smithem ze sztabu generała Eisenhowera i doprowadziły do podpisania umowy rozejmowej, którą generał Castellano doręczył osobiście we włoskim *Commando Supremo*. Ułożono, że 28 i 29 sierpnia wszystkie radiostacje włoskie nadawać będą umówione hasło, co będzie oznaczało, że rząd włoski przyjął warunki zawieszenia broni. Łatwo sobie można wyobrazić, że nieliczni wtajemniczeni Anglicy i Amerykanie z niecierpliwością słuchali owych dni radia włoskiego, lecz na próżno. Umówione hasło nie zostało podane. Przypuszczano już, że generał Castellano w drodze powrotnej wpadł w ręce Gestapo, gdy niespodziewanie przybył do Lizbony uwolniony z niewoli włoskiej generał Carton de Wiart w towarzystwie włoskiego generała Zanucci. Marszałek Badoglio przez ostrożność wysłał drugą delegację na wypadek, gdyby pierwsza została zatrzymana przez Niemców. Ostrożność ta okazała się wszakże zbędna. Generał Castellano, aczkolwiek z opóźnieniem, dotarł do naczelnego dowództwa włoskiego i 3 września 1943 r. rozejm z Włochami został zawarty.

Walka z dywersją niemiecką na terenie Hiszpanii była dla przedstawicielstw państw sprzymierzonych w Madrycie sprawą trudną i ciężką i psuła Anglikom i Amerykanom sporo nerwów. Było tak nawet w drugim okresie wojny, kiedy szala przechylała się coraz widoczniej na stronę Koalicji. Ambasada brytyjska

w Madrycie względnie konsul generalny w Tangerze wnosili zażalenia. Minister spraw zagranicznych (był nim od jesieni 1942 ententofilsko nastrojony hr. Jordana) uzyskał zgodę Franco na przeprowadzenie śledztwa. Cóż kiedy przed przystąpieniem do działania władze hiszpańskie uprzedzały o wszystkim agentów niemieckich. Zdarzało się więc, że w Maroku hiszpańskim czy też w którymś z portów Hiszpanii policja przybywała do domu, w którym znajdowało się np. biuro wywiadowcze z tajną radiostacją nadawczą. Lokal był już wszakże pusty; agenci zdążyli się przenieść w inne miejsce. Można było później tłumaczyć Anglikom, że ich zarzuty były bezpodstawne. Te same metody stosowano wobec okrętów niemieckich chroniących się w portach hiszpańskich, a także wobec ciągłego zaopatrywania w paliwo niemieckich łodzi podwodnych, krążących po bliskich Hiszpanii wodach. „Korupcja niemiecka zatrąła życie publiczne — dowodzi autor. — Zbyt wielu było urzędników na żołdzie Rzeszy. Hiszpania, jeśli nie politycznie, to w każdym razie moralnie była krajem okupowanym. Tak jak we Francji, machina rządowa całkowicie była kierowana przez Niemców. Tak jak we Francji, wielu urzędników nienawidziło swych rozkazodawców, ale nie mogło im przeszkodzić w ich działalności. Tak jak we Francji, naród zrywał się na ten stan rzeczy, ale nawet naród tak uparty i odważny jak hiszpański, był bezsilny wobec karabinów maszynowych i więzień rządu totalistycznego dyktatorskiego“.

Nie pozbawione dozy komizmu było następujące wydarzenie, wiążące się z ucieczką generała Giraud. Pewnego dnia ambasada brytyjska otrzymała wiadomość poufną, że w Madrycie znajduje się po ucieczce z niewoli niemieckiej generał Giraud i ma wyjechać do Lizbony tegoż dnia pociągiem nocnym. Policja hiszpańska na żądanie Gestapo ma aresztować generała, ale dopiero na granicy portugalskiej, by uniknąć głośnego skandalu w stolicy. Ambasada postanowiła natychmiast pospieszyć generałowi z pomocą i dać mu schronienie w miejscu bezpiecznym jeszcze przed przybyciem pociągu na stację graniczną. Okazało się wszakże, iż Gestapo w ostatniej chwili zmieniło plany i generał został aresztowany już na stacji w Madrycie wprost w oczach agentów angielskich i odprowadzony do Seguridad jako więzień sekretny. Wkrótce później konsul szwajcarski wszczął poszukiwania jednego z obywateli szwajcarskich, który jechał w sprawach handlowych do Lizbony i nagle zniknął w tajemniczy sposób. Rysopis zaginionego kupca, który podawał konsul szwajcarski, zgadzał się całkowicie z zakomunikowanym ambasadzie brytyjskiej i... Gestapo rysopisem rzekomego generała Giraud. Nie trzeba dodawać, że prawdziwy generał Giraud inną zupełnie drogą — łodzią podwodną — dostał się do Afryki Północnej. Wypadek ten okrył śmiesznością policję hiszpańską, ale był jeszcze jednym dowodem wpływów niemieckich na Półwyspie Iberyjskim.

Misja sir Samuela Hoare w Madrycie, obliczona pierwotnie na kilka tygodni, przeciągnęła się do jesieni 1944 r., trwała więc z górą cztery lata. Autor opuścił Hiszpanię z radością, znużony ciężką i wyczerpującą walką z rządem madryckim i wszelkiego rodzaju agenturami niemieckimi. Polityków rządzących (z dwoma tylko wyjątkami: ministrów spraw zagranicznych pułkownika Beigbedera i hr. Jordana) sądzi bardzo surowo. Najgorzej wyszedł w pamiętnikach Hoare'a szef Falangi Serrano Suner, który zresztą odplacił się ambasadorowi pięknym za nadobne, bardzo czarno malując go w swoich „refleksjach“ nad polityką hiszpańską.¹⁾ Bardzo ujemnie przedstawiony jest również generał

¹⁾ Serrano Suner, *Entre les Pyrénées et Gibraltar. Notes et réflexions sur la politique espagnole depuis 1936.* Genève 1947, passim.

Franco. Stosunek doń autora najlepiej charakteryzuje fakt, że na kartach swej książki wciąż powraca on do pytania, czemu przypisać należy nadzwyczajną karierę caudilla, skoro we własnym jego obozie byli ludzie znacznie go przewyższający charakterem, zdolnościami i inteligencją. W przeciwieństwie natomiast do kół rządowych naród hiszpański zdobył sobie całkowitą sympatię sir Samuela. Do kultury zaś hiszpańskiej odnosi się on z podziwem. „Kraj, który cesarstwu rzymskiemu dał Hadriana i Trajana, Senekę i Kwintyliana, Kościołowi św. Dominika, św. Teresę, św. Ignacego Lojole i św. Jana od Krzyża, literaturze Cervantesa, Lope de Vega i Calderona, malarstwu Velasqueza, Murillo i Goya, wytworzył wielką kulturę“.

Pamiętniki Hoare'a nie wyjaśniają oczywiście całkowicie ani polityki Sprzymierzonych względem Hiszpanii, ani stanowiska rządu Franco. Przynoszą wszakże sporo zajmujących wiadomości o mniej znanych w Polsce, a jednak ważnych zagadnieniach ostatniej wojny związanych z Półwyspem Iberyjskim.

Janusz Pajewski

Maria Kielczewska: O podstawy geograficzne Polski. Prace Instytutu Zachodniego, nr 10. Wydawnictwo Instytutu Zachodniego. Wyd. 2. Poznań 1947. Str. 146 z 16 mapkami.

Praca powstała, podobnie jak wiele innych, w czasie okupacji, a była zapewne wyrazem tęsknoty za utraconą chwilowo niepodległością i zewnętrznym objawem wiary w przyszłe wyzwolenie Polski. Zupełnie zrozumiałe jest też krytyczne ustosunkowanie się autorki do Polski wersalskiej, która była tworem sztucznym i nie wytrzymała próby wojny z Niemcami. Przypomniała się autorce Polska inna, Polska wczesnopiastowska, która niejednokrotnie odpierała ataki Niemiec na swe granice. To doprowadziło prawdopodobnie autorkę do rozważań, jakie czynniki naturalne, geograficzne, a raczej antropogeograficzne warunkują istnienie Polski.

Zagadnienie powyższe nie jest nowe. Ciekawą jest rzecz, że wylania się ono już wtedy, kiedy Polska jako państwo nie istniała. Podjął je pierwszy Nałkowski¹⁾, którego trafnie

określa Kielczewska jako pesymistę. Odmawia on bowiem Polsce znamion krainy geograficznej, twierdząc, że główną cechą jej terytorium jest przejściowość, w której Nałkowski upatruje przyczynę utraty niepodległości. Ubodło to bardzo Romera, który w parę lat później wystąpił w jednym z rozdziałów I tomu „Encyklopedii“, wydanej przez Akademię Umiejętności w Krakowie, z ostrą polemiką przeciw koncepcji Nałkowskiego. Charakterystyczną cechą geograficzną Polski, według Romera, było jej położenie na pomoście bałtycko-czarnomorskim, a także strefowość w układzie krain geograficznych, właściwa Europie Zachodniej. Również i inni nasi wybitniejsi geografowie, jak Pawłowski, Lencewicz i Smoleński, zajmowali się zagadnieniem geograficznych podstaw Polski, ale, podobnie zresztą jak dwaj pierwsi, czynili to tylko przygodnie, przeważnie na wstępie do opisu całej Polski lub jej położenia. Na specjalne wyczerpujące omówienie tego problemu nie zdobył się nikt. Książka więc Kielczewskiej jest pierwszym specjalnym opracowaniem z tego zakresu, co już stanowi o jej wartości.

¹⁾ Nałkowski W., Polska. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i krajów przyległych. T. VIII. Warszawa 1887.